

DZWON NIEDZIELNY

ILUSTROWANY TYGODNIK KATOLICKI.

Przedpłata wynosi:
na cały rok 7 zł, na pół roku 3.50 zł,
na miesiąc 60 groszy.
Numer pojedynczy 15 groszy

Redakcja i Administracja:
Kraków, Sienna 5.
Nr. P. K. O. 404.712.

Ceny ogłoszeń:
Cała strona 120 zł — pół strony 60 zł.,
1/4 30 „ — 1/8 1 „
Za jednolamowy wiersz mm. 20 groszy.
Na stronie 1-szej 4 razy drożej, w tekście
3 razy drożej. — Nadstawne 50% drożej.

W trzecią rocznicę Pontyfikatu Piusa XI.

Trzeci rok mija, kiedy dnia 6 lutego 1922 r. J. E. Kard. Achilles Ratti wybrany został wodzem 300 milionów katolików, a 12 lutego tegoż roku przywdział uroczyście w bazylice św. Piotra tiarę papieską. Ten krótki okres czasu, to okres ciężkiej pracy i służby dla sprawy Bożej i dla bliźnich. Pius XI, udzielając 3 lata temu błogosławieństwa „*urbi et orbi*“, nie z wewnętrznego, jak dotąd, ale z zewnętrznego balkonu bazyliki watykańskiej, wskazał przez to symboliczne odstępnie od tradycji, w jakim kierunku pójdzie Jego praca. Patrząc na trzechletnią Jego działalność, widzimy, jakie są te kierunki, ku czemu wysiłki Ojca chrześcijaństwa zmierzają. Przebijają się one bowiem jak złota nić na wzorzystym hańcie we wszystkich ważniejszych wystąpieniach papieskich.

Trzy są te kierunki: przyczynić się do usta-

lenia pokoju w skołatanyim świecie, zbliżyć ku sobie i pojednać rozdartą schizmatyckimi i protestanckimi błędami owczarnię Chrystusową — wreszcie, zabezpieczyć miejsca święte w Palestynie przed zniewagą niewiernych.

O ile dwa ostatnie kierunki pracy Piusa XI są od wieków trwającą pracą wszystkich papieży, o tyle ustalenie pokoju należy do zadań względnie nowych i z bardzo wielu względów do najdelikatniejszych i najtrudniejszych. Chodzi tu bowiem o załagodzenie sporów między narodami, a każdy z tych narodów, nie wyłączając i nas, rości sobie pretensję, do specjalnych względów Stolicy św.

* * *

Sprawę pokoju i podstaw, na jakich on opierać się winien, omówił Pius XI zwięźle i wyczerpująco w pierwszej swojej Encyklice do całego

świata, z dn. 23 grudnia 1922 roku. Uważa Ojciec święty, że prawdziwy pokój nie ma ustawach samych, ale na pokoju serc przede wszystkim oprzeć się musi. Sercem zaś człowieka rządzi miłość Boża i ona tylko ulepszyć je może. Dlatego to, kiedy w roku 1922 położenie w Europie zaczyna się pogarszać, z powodu zajęcia Ruhry i biernego oporu Niemców w sprawie spłaty odszkodowań, Pius XI. nakazuje listem z dnia 31-go grudnia 1923 roku do kardynała Pompili modły publiczne we wszystkich kościołach rzymskich o pokój. Na posiedzeniu Konsystorza 23 maja 1923 r. zwraca się z nowym wezwaniem do wszystkich rządów i narodów, aby starały się politykę swoją ku pokojowi, a nie ku nowej wojnie kierować.

Jednakże pokój winien się opierać nie tylko na miłości, ale i na sprawiedliwości. Wierzyciel niech ma litość nad dłużnikiem, ale dłużnik niech poczyna się do zwrotu długu. Píše o tem Ojciec św. w liście do kard. Gaspari, 24 czerwca 1923 r., liście, który tyle narobił wrzenia we Francji i w Niemczech.

Potrzebę sprawiedliwości w rządach poruszył jeszcze Ojciec św. ostatni raz temu 3 miesiące niespełna, w przemowie na Zebraniu Kardynałów dnia 18 grudnia 1924 roku. Przestrzegając narody przed teorjami bolszewizmu i socjalizmu, wyraźnie Ojciec św. powiada, że na rządach i narodach ciąży obowiązek „ulepszyć warunki bytu klasie robotniczej i wogóle wszystkim biednym“.

* * *

Specjalną troskę poświęcał Pius XI przywróceniu jedności Kościoła św. celem wspólnej obrony obozu chrześcijańskiego przed **anty-chrystami**, t. j. zwolennikami odchrześcijania świata. Już Leon XIII. w sławnym liście z dn. 11 czerwca 1895 r. zagwarantował schizmatyckim kościołom zachowanie ich liturgji i tradycyj. Za Piusa X. powstaje osobna Kongregacja dla spraw kościoła wschodniego, której na mocy Prawa kanonicznego przewodniczy sam Papież. Utworzony za Benedykta XV. Instytut w Rzymie dla wykształcenia misjonarzy Wschodu cieszy się wielkiem poparciem Piusa XI. Bacznie okiem śledził Ojciec św. Zjazd biskupów wschodnich, odbyty zeszłego roku we Welehradzie i t. zw. „rozmowy Kard. Merciera“ z anglikanami. Sprawa unji Kościołów jest jednak tak trudną i zawikłaną, że jeszcze wiele pracy potrzeba, a przede wszystkim wiele modlitwy, aby ją do końca doprowadzić.

* * *

Na szczególne podkreślenie zasługuje stosunek Piusa XI. do bolszewików. Od 25 kwietnia 1918 roku, t. j. od daty, kiedy zamianowany został legatem, a później nuncjuszem w Polsce, Ojciec św. miał sposobność dobrze poznać bolszewików. Razem z nami przeżył On najazd bolszewicki na Warszawę i „cud nad Wisłą“. — Nie dla nawiązania też stosunków dyplomatycznych ze sowietami, ale dla ratowania kilku milionów katolików, którzy pod rządami bolszewików cierpieli i cierpią straszne prześladowania, starała się dyplomacja watykańska zbliżyć do przedstawicieli Rosji w czasie konferencji w Genewie, w r. 1922.

Wstawia się Ojciec św. nie tylko za katolikami, nie tylko za naszym śp. Męczennikiem Ks. Budkiewiczem i arcyb. Cieplakiem, ale i za duchowieństwem prawosławnem, które przez jakiś czas mężnie opierało się władcóm bolszewickim. Na głos Ojca św. składają katolicy innych krajów około 3 miliony lirów, za które pod kontrolą kapłanów katolickich idzie do ludożerczej Rosji w roku 1922 i 1923 chleb i ubranie dla zgłodniałych.

Tę samarytańską działalność Piusa XI zrozumiwały niektóre pisma, jako chęć Stolicy świętej zbliżenia się do Sowietów, jako takich. Nie brakło nawet wśród niektórych nacjonalistów ludzi, którzy z tego powodu dawali Ojcu św. lekcję... katechizmu. Może choć ostatnia przemowa Piusa XI-go na tajnym Konsystorzu 18 grudnia z. r. przekonała podejrzliwych. W niej bowiem potępia Ojciec św. wyraźnie bolszewizm, jako niebezpieczną i bezbożną teorię społeczną i przestrzega przed nią wszystkie rządy i narody.

* * *

Trzecią wreszcie szczególniejszą troską Piusa XI-go, to zabezpieczenie miejsc świętych w Palestynie przed inwazją niewiernych. Już w lipcu 1922 r. protestował Ojciec św. w nocie dyplomatycznej do Rady Ligi Narodów przeciw 14 art. projektu, dającego w ręce samego Komisarza angielskiego, władzę nad Palestyną. Rada Ligi zażądała wtedy utworzenia osobnej Komisji, z udziałem także innych narodów, w szczególności Francji. Jednak bezpieczeństwo miejsc świętych pozostawia jeszcze dużo do życzenia.

Te trzy kierunki działalności Piusa XI, pozostają i nadal Jego główną troską. Naznaczając szczególniejsze intencje na Rok jubileuszowy, wskazał Ojciec św. prośbę o pokój, o zjednoczenie chrześcijaństwa i ochronę pamiątek chrze-

ścijszych w Palestynie, jako główny przedmiot modłów dla wszystkich katolików świata.

* * *

Dodajmy wreszcie, że Ojciec święty ze szczególniejszą życzliwością odnosi się do Polski — Wyraz serdecznej miłości, jaką ku Polsce żywi, zaznaczał On już nieraz i nie dwa w ciągu tych

trzech lat. W Warszawie, dnia 28 października 1919 roku, przez polskich biskupów wyświęcony na biskupa, nie zapomni Pius XI. zapewne nigdy o nas i o naszych troskach i kłopotach. Ale i my powinniśmy się starać z naszej strony w dzisiejszych czasach i wobec dzisiejszych prądów zaznaczać wszędzie i śmiało nasze głębokie do Stolicy św. przywiązanie.



Uroczystości papieskie w Polsce.



Z okazji 3-ciej rocznicy pontyfikatu Piusa XI. mają się odbyć w Polsce liczne uroczystości i akademje. W Poznańskim wszystkie Ligi parafjalne urządzają wieczorki ku czci Papieża.

W Krakowie ma się odbyć w ostatnią niedzielę lutego uroczysta, ludowa akademja papieska w krągankach klasztoru OO. Dominikanów, o godzinie 12 w południe.

Byłoby pożądanym, aby także i na prowincji urządziły sodalicje, stowarzyszenia młodzieży itp. wieczorki dla uczczenia Ojca chrześcijaństwa. Ożywienie przywiązania do Stolicy św. jest nam katolikom tembardziej dzisiaj potrzebne, że nie brak jest usiłowań z różnych stron, aby lud Polski od Następcy św. Piotra oderwać.



Ojciec św. Pius XI.

W sprawie znoszenia świąt katolickich

Panuje powszechnie oburzenie między katolikami, a przede wszystkim na wsi, że Rząd polski wraz z reprezentacją Sejmu i Senatu zabrał się do znoszenia Świąt katolickich — nie będąc wcale instytucją kościelną.

Oburzenie to jest tem większe, że Rząd polski, znosząc katolickie święta, nie znosi równocześnie żydowskich, ewangelickich i t. p., a przytem jawnie toleruje w kraju różne szkodliwe, antykatolickie

sekty, idące do nas ze wschodu i zachodu, popierane głównie przez żydów.

Coraz częściej mówi się i pisze o „etyce świeckiej“ i „katechizmie“ narodowym. Nie chce mi się wierzyć, aby Rząd nasz polski, był na tyle nieostrożny i dał powód do zamieszek religijnych w naszym Państwie właśnie w chwili, kiedy najbardziej potrzebujemy bezpieczeństwa i spokoju wewnętrzne-go do powojennej odbudowy.

Zniesienie świąt i wszelkie innowacje religijne ze strony Rządu, Senatu i Sejmu, nie pójda tak gładko

i wierni katolicy nigdy się na nie nie zgodzą, mimo represalij, choćby najcięższych, bo Religja jest dla nas największym skarbem i osłoda w życiu, czego nam żadne ludzkie Rządy dać nie mogą.

Jaka jest moc i potęga Rządów ludzkich, poznaliśmy aż nadto wszyscy w tej ostatniej wojnie. — Jedyne rządy Boże są trwałe. Te same gwiazdy, na które my ciągle od dziecka patrzymy, obserwowali magowie babilońscy, kapłanie egipscy i prorocy błakającego się Izraela. Księżyc, jak chodził za Homera po niebie — tak chodzi i dzisiaj. A ile to państw i organizacji społecznych powstało i legło w grobie niepamięci. Nie ochroniły ich mury chińskie, wieże i piramidy, które same były w gruzach!

Rząd polski nie powinien był znosić świąt Matki Boskiej, czy to Oczyszczenia czy Zwiastowania, bo Matka Boska jest Opiekunką rodziny polskiej i narodu polskiego — Królową Korony Polskiej! Rząd polski powinien się liczyć z uczuciami i czcią, jaką lud polski Matce swojej Najświętszej oddaje!

Dowodem, że lud nasz Matkę Boską naprawdę kocha i jest Jej oddany, jest lud wielicki: ci okrzyczani „socjaliści“, co w dzień Matki Boskiej Gromnicznej 2 lutego b. r., zamiast do kopalni i na jarmark — poszli do kościoła w świątecznych strojach razem z dziećmi szkolnymi — mimo presji z góry... Także kupcy i rzemieślnicy wielicy — wszyscy świętowali. W Matkę Boską Gromniczną Wieliczka wyglądała jak w Boże Narodzenie lub Wiekanoć. — Nawet żydzi musieli się dostosować do powagi wielkiego święta i powoli pozamykali sklepy, które z tryumfem, że „goje mają zniesione święta“, rano wczas pootwierali.

Cześć za to Wieliczanom! A przypuszczam, że Wieliczka w całym Państwie nie była jedyną!

Dawniej królowie polscy wypisywali na swoich

zamkach: „Si Deus nobiscum — quis nostra nos!“ (Jeżeli Bóg z nami, któż przeciwko nam?!) — dziś to hasło przeszło do ludu polskiego — i wyjdzie mu na zdrowie.

Prof. Ludwik Mitynek.

Dopisek Redakcji. Gdy w roku 1912 Pius X zniósł niektóre święta Matki Boskiej, uczynił to jedynie ze względu na katolików we Włoszech, Francji, Ameryce, Anglii, gdzie świąt tych już od dłuższego czasu nie obchodzono uroczystie. Ale Pius X zostawił możliwość święcenia w tych krajach, gdzie biskupi uznają to za potrzebne. U nas w kraju nawskroś Matce Boskiej oddanym, nikt z katolików nie myślał, aby pójść za śladami Włochów, Francuzów i innych niedowiarków.

Rząd nasz popełnił więc ogromnie wielki błąd, że zniósł święta przez lud tak szczerze ukochane **bez najmniejszego porozumienia się z biskupami polskimi.** Bardzo to smutnie wróży na przyszłość.

Kto wie, czy za zniesieniem świąt Matki Boskiej, nie „przepiszczą“, ile mamy świec zapalić na ołtarzu podczas sumy?

Rząd nie byłby się odważył na ten krok, gdyby miał do czynienia z obozem katolickim silnie zorganizowanym!

Gdyby w każdej parafii była zorganizowana np. Liga katolicka, katolicy Polski mogliby się domagać, aby nam przywrócono ukochane święta Matki Boskiej. Rząd liczyłby się napewno ze stanowczym wyrazem woli ludności katolickiej, t. j. prawie, że całej Polski.

Bez silnej organizacji katolickiej jednak, przyniosą nam masonerją i żydami podszyte rządy jeszcze większe niespodzianki. Śpijmy sobie tylko!

Praca wrogów Kościoła już przynosi owoce....

STEFAN ZALESKI.

1 Stary fornal.

Walek był najstarszym formalem na dworze, a służył tam lat dwadzieścia sześć z okładem. Dopóki był parobkiem, chłop z niego był jak lałka. Jak zaprzął do ekomomskiej bryczki, jak wdział bielutką sukmanę, nałożył na głowę krakuskę z pawiem piórem, a podkręcił sobie wąsik, to nie było we wsi dziewczki, żeby sobie przynajmniej w duchu nie pomyślała: śwarny chłopiec! A jak wjechał potem na krakowski rynek, jak strzelił z rzemiennego bąta, to ludzie stawali na trotoarach i mówili: dorodny chłop!

Ej, bo też był z niego chłop, jeno go malować! Rosły, jak dąb, nie był ani chudy, ani zbyt opasy, ale wsamraz na słusznego parobka. Łeb podrzuczał w górę, niby trzechletni żrebiec, co to jeszcze nie zaznał wędzidla i bąta nad sobą, a oczy mu się śmiały do ludzi, żeś zaraz zmiarkował z nich filuta.

Nie wyrównał mu nikt ani w robocie, ani w żadnej uciezce. Gdy jeszcze nieboszczyk dzie-

dzie wyprawiał dożynki, nie mogło się państwo na niego dość napatrzeć. Jak wziął dziewczkę do tańca, jak sobie podparł boku, tupnął nogą przed muzyką i zamucił dziarskiego krakowiaka, robiło się dokoła cichuteńko, jak w kościele na kazaniu. A jak zaczął z nią wywijać i krzesać ognia podkówkami, to szukaj kąta, żeby cię nie roztratował! Niejeden myślał sobie: A skądże się taki wziął, kiedy to w biedzie uchowane i od małości na cudzym chlebie. Ale radzi mu byli wszyscy, choć to nie gospodarski syn, jeno zwyczajnie sługa dworski.

Ale co tam wspominać dawne dzieje! Dobrze mu było wtenczas na świecie, bo był sam jeden, jak palec i nie miał na głowie żadnego „starunku“. We dworze dali jeść, miał piękne „wdzianie“, na kubek wódki i cygaro w niedzielę nigdy mu nie brakło, więc się śmiał do świata i chował się niby pączek w maśle. Ale odkąd go opętało to nieszczęście i ożenił się z Magdą od gajowego, to jakbyś siekierą uciął: wszystko się na opak odmieniło.

Magda nie miała nic, tylko droge przez wieś, tak samo jak Walek; ale on miał przynajmniej



Siedmdziesiątnica, sześćdziesiątnica i pięćdziesiątnica.

Tak się nazywają trzy niedziele przed popielcem. W Polsce przyjęły się od dawna nazwy Starozapustna; Mięsoпустna i Zapustna.

Są dwa czasy — jak powiada św. Augustyn — jeden tu na ziemi, który przeżywamy wśród walk, cierpienia i pokus wszelkiego rodzaju i drugi czas, który po śmierci nas czeka, pełen radości i szczęścia. Oba te czasy przypomina nam liturgia Kościoła rzymskiego. Czas pokus, doświadczeń i walk, to w tygodniach przed Wielkanocą, zaś tryumf i radość, to w okresie powielkanocnym.

Choć post czterdziestodniowy jeszcze się nie zaczął, to już Kościół w poprzednią i dzisiejszą niedzielę wszedł w okres poważny — w okres pokuty i przygotowania do Wielkanocy.

Skąd to takie nazwy tych trzech niedziel przed popielcem: siedmdziesiątnicy i t. d. Oto stąd, że już w 6—7 w. na Wschodzie, np. w Egipcie poszczono 40 dni przed Wielkanocą — jak wszędzie — ale nie poszczono w niedziele, soboty, a w niektórych okolicach nawet we czwartki, aby zaś uzyskać liczbę pełną 40 dni postu (ma się rozumieć z przerwami, bo 6 niedziel, sobot i czwartków wypadło), zaczęto Wielki post wcześniej, o tyle dni, ile w danej okolicy było dni bezpostnych w ciągłej liczbie 40, zatem początek postu przypadał na 50, 60 i czasem 70-ty dzień przed Wielkanocą.

zdrowe ręce do pracy, a to zawsze było jakieś słabe i krząkające, niby kureczki (niewydarzone. Inne formalki „przygnały“ przez lato „z pańskiego“ do chałupy tyle, że chłopów nie zabolala nigdy głowa; o sól, ani o okrasę, ani o przyodziewkę dla dzieci i jeszcze jakiś grosz się znalazł w skrzyni na poczęstne i inną nagłą potrzebę. Magda zaś i złamanego szeląga nigdy nie zarobiła. Nie dlatego, żeby jej się robić nie chciało, ale taką już miała słabą naturę, że jak wyszła w pole z siemmem, albo z kopaczką, to się tak zadyszała nieboga, i taka dziwna czerwoność jej na licu występowała, że się Walekowi aż żal robiło i nie dał jej więcej chodzić na „pańskie“. To też nie mieli więcej nic, tylko tyle, co mąż dostawał ze dworu: ordynarji ośm koncy „twardego“ zboża, korzec grochu, sześć koncy ziemniaków, zagon kapusty i trzydzieści sześć reńskich zastugi.

Dopóki było ich dwoje, to tam jeszcze niewiele im bieda dokuczyła. Ale jak się błogosławieństwo boskie na nich uwzięło i zaczęło dzieci przybywać, to sobie już Walek nie mógł dać najmniejszej rady. Bo co chwilę, to już ci na leki, to

W Rzymie, za czasów św. Grzegorza I. zaczęto post w naszą 1-szą niedzielę postu, poszczono 36 dni, oburzali się na to Grecy, stąd prawdopodobnie pap. Gelazy przesunął początek postu na dzisiejszą środę popielcową.

Siedmdziesiątnica — przypomina nam 70 lat niewoli babilońskiej i stawia nam przed oczy dwa przeciwieństwa: Jeruzalem i Babilon. Tu na ziemi, w Babilonie mieszkamy, w zepsuciu, niewierze, w ziemi ucisku, jako niewolnicy grzechu ciała, prześladowani, narażeni na utratę wiary w dzisiejszym Babilonie, świecie zepsutym. Powinniśmy się połączyć z duchem Kościoła, wzdychać za niebieskim Jeruzalem i w tych trzech niedzielach wołać do Boga o wyzwolenie z kajdan rozpusty, nieposłuszeństwa i lenistwa, mamy prosić Jezusa o rychły powrót do Jerozolimy.

W niewoli jesteśmy. Kościół nam to przypomina swą liturgją. Od poprzedniej niedzieli nie śpiewa już „Alleluja“, tego hymnu wesolego i radosnego, ani Gloria, ani „Ite Missa est“, bo jakże mamy się weselić w czasie pokutnym na wygnaniu? Na końcu Mszy św. kapłan wzywa nas do dłuższych modlitw, do rozmyślenia, do pracy nad duszą i śpiewa aż do Wielkiego czwartku „Benedicamus Domino“ — „Błogostawmy Panu“. Świat jednak się weseli.

W modlitwach i czytaniach kościelnych na te trzy niedziele przypadających, zachęca nas Kościół do zwrócenia uwagi naszej na czasy, w jakich obecnie żyjemy, że musimy walczyć i biedz do celu, ale tak, byśmy do mety dobiegli i wieniec otrzymali. Choć sił zabraknie, choć za dużo przeszkód — nie ustawajmy w dobrem. W ewangelji Chrystus mówi o pracy we winnicy, o siewcy, co nasiona siał na czterech rolach, ale z jednej tylko był owoc 3—100 krotny.

Formularze Mszy św. na te trzy niedziele ułożono

na chrzciny i przyodziewkę, to na to, to na owo, a tu i groszka w domu nie było.

Poszedł i koźuch do żyda, poszły i Magdzine pacionki, za nimi inne rzeczy, a wydatkiem nie było miary i końca. Na domiar złego i Walek wpadł w jakieś złośliwe „choróbsko“ i znów strapienie i koszta. Tak to zwykle bywa na świecie: na kogo Pan Bóg, to i wszyscy Święci.

Bieda wcisnęła się do izby wszystkimi szparami, a nie było jej czem odegnąć. Ordynarja nigdy do kwartału nie wystarczała, bo teraz liżek było ośm, a chleba tylko na dwoje. Magda chodziła piątek czy świątek wciąż w jednej wydartej chuście, Walek łąził w płaszczu, na którym łął tyle, co gwiazd na niebie, a dzieci na dwanaście nóg miały w zimie jedną parę butów, w których naprzemian po wsi paradowały.

Gdy Magda ugotowała czarnej zacierki, albo zuru do ziemniaków, Walek musiał się trzymać zdala od misy, bo jakby się przypadkiem zapomniał, a zabrał się naprawdę do jadała, toby tam pewnie niewiele na dnie pozostało dla kobiety i tych małych robaczek, których mu przecie żal było. Najczęściej też tak bywało: jaki siadł,

w 8—9 wieku, kiedy łupieżcy północni, Normanowie niepokoili Europę, jeden głos i jęk odzywał się: Wybaw nas Panie od szaleńców. Dzisiaj, wybaw nas od szadu, zabaw, rozpusty, rozrzutności. Wybaw nas od fałszywych proroków, agitatorów, przewrotowców. Niech wiedzą, żeś Ty Bóg Najwyższy na całej ziemi. Pozostań Panie, dlaczego odwracasz oblicze od nas, czemu zapominasz o utrapieniach naszych. (Introit na sześćdziesiątą).

X. Kordel.

Uczciwość — co to jest?

— Proszę pana, kup pan trochę zapalek! — rzekł mały chłopiec o wynędzniałej, chudej, sinej twarzy, z nogami bosem i czerwonymi, okryty łachmanami, chociaż było bardzo zimno w Edyburgu tego dnia.

— Nie potrzebuję zapalek — odpowiedział pan.

— Ależ one kosztują tylko jednego penny (grosz) pudełko — mówił malec.

— Tak, ale widzisz, że nie potrzebuję ani pudełka.

— To ja panu dam dwa pudełka za jednego penny (grosz) powiedział chłopiec.

— I tak, aby się od natręta uwolnić — powiada opisujący to zdarzenie w pewnej angielskiej gazecie, kupiłem pudełko, lecz wtedy spostrzegłem, że nie mam drobnych, powiedziałem więc: kupię pudełko jutro.

— O, kup pan teraz — prosił chłopiec — pobiegnę i zmienię pieniądze, gdyż jestem bardzo głodny.

Dałem szylinga (złoty), chłopiec pobiegł z nim. Czekałem na niego, lecz nie przyszedł. Pomyślałem sobie, że straciłem szylinga, lecz ufałem wyrazowi twarzy chłopca i nie chciałem źle o nim myśleć.

Późno wieczorem służąca powiada mi, że jakiś

taki wstał, ani o jedną dziurkę dalej pasa nie popuścił.

Z dawnego Walka zostały tylko skrzypki. Zestarzał się, przygarbił, wąsiska mu na dół opadły, a gdy swoją tyniecką magienkę nacisnął na pojeżoną czuprynę i wdział swój płaszcz połatany, wyglądał na lat kopę, choć ich nie miał więcej nad czterdzieści i parę.

We dworze nazywali go wszyscy starym fornalem. Kto orze? Stary fornale. Kto pojecha. do miasta? Stary fornale. Komu się dziecko urodziło? Staremu fornalowi. I nikt w wsi nie dopytał się o Walka, jeżeli zaraz nie dodał do jego imienia „stary fornale“. Walek nie gniewał się o to przyzwisko, ale Magda znieść go nie mogła.

— O, stary fornale! stary fornale! — mówiła raz do Walka. — Czemuż ci nie mówią, jak się patrzy: Walku, albo Walanty, jeno stary fornale!

— Jakże mi mają mówić, czym to młody?

— Aleś przecie nie tak stary. Stary fornale, to ano tak, jakby kto, nie przymierzając, na psa powiedział: stary pies!

Walek nie się na to nie odezwał, ale w niedzielę ostrzygł włosy i zgolił brodę. Gdy się

mały chłopiec pragnie się ze mną widzieć. Gdy dziecko wprowadzono, dowiedziałem się, że to był młodszy brat chłopca, który wziął szylinga, lecz jeszcze nędzniejszy i jeszcze gorszymi łachmanami okryty. Stał chwilę dumając, jak gdyby czegoś szukał, a później rzekł:

— Czy pan jest owym panem, który kupił zapalki od mego brata?

— Tak.

— W takim razie tu jest reszta z owego szylinga. Brat nie może przyjść, bo jest chory. Powóz najechał na niego i obalił go. Koła mu przejechały obie nogi. Doktor powiada, że umrze. A to on panu przysłał, rzekł, kładąc pieniądze na stole.

Dziecko wybuchnęło głośnym płaczem. Kazałem biedakowi dać co zjeść, a później poszedłem z nim do jego brata. Przekonałem się, że obaj mały mieszkalni razem z okropną pijaczką, macochą. Ich rodzeni ojcowie oboje pomarli. Znalazłem biednego chłopca, leżącego na wiązce słomy. Poznał mnie, gdy tylko wszedłem i rzekł:

— Zmieniłem pieniądze, panie, i wracałem, aby wydać resztę panu, lecz nagle koń mnie potrafił, upadłem i obie nogi mi przejechało. Ale Jerzy, mały Jerzy! Jestem pewny, że umrę. A kto się tobą, Jerzy, będzie opiekował, gdy ja umrę? Co ty zrobisz?

Wziąłem wtedy drobną rączkę chorego i powiedziałem mu, że zawsze będę się opiekował Jerzym. Zrozumiał mnie i tylko tyle miał sił, aby spojrzeć na mnie, jakby mi dziękował; potem wszelki wyraz znikł z jego błękitnych oczu i za chwilę już nie żył.

Niebo było celem życia dla tego małego chłopca z zapalkami, zmiażdżonego i umierającego. Mało on wiedział z ksiązek, lecz zasadę uczciwości, prawdy, szlachetności, cnót, które zdobywają niebo znał lepiej niż wielu uczonych ludzi.

Magdzi pokazał, uznała, że odmłodził. Aleć z tem przyszyła nowa bieda. Stara, tyniecka ma gierka rozluźniona przez kilkoletnie używanie spadała mu teraz przez uszy na sam nos. Nieposób było tak chodzić na pośmiewisko ludzi. Wypadało kupić nową czapkę, a z tej uszyć rękawice na zimę. Wypadało też kupić i buty, bo się rozlatywały na wszystkie strony świata i Magdzie jaką chuście i dzieciom na zimę ze dwie kantanki, ale skąd na to wziąć pieniędzy? W tem sęk!

Obydwoje westchnęli ciężko i zamyśliли się smutnie nad swoją biedą. Jedno patrzyło przez okno na daleką rzekę, drugie wlepiło wzrok w trzaskający ogień w piecu, jak gdyby tam chcieli utopić swoje smutne myśli.

— Bój się Boga Walek — odezwała się raz Magda w takim frasunku — radź jako, żeby nam było lepiej, bo aż mi się coś dzieje, jak sobie wspomnę o naszej biedzie.

— Cóż na to poradzić? Przecie sobie łba nie urwę!

(Ciąg dalszy nastąpi).

— Czy zostawił co po sobie — pytają się ludzie, gdy kto umrze. Ale Bóg, który duszę po śmierci przyjmuje, pyta się:

— Jakie dobre uczynki poprzedziły cię tu?

Swett-Marden.



Przyczyny wartości pieniądza.

Od czego zależy wartość pieniądza? Albo inaczej postawmy to samo pytanie: od czego zależy, aby nasz złoty miał jakąś wartość zamienną t. zn. byśmy za kilo chleba nie musieli znowu kiedyś płacić jakie 2 miliony złotych, tak jak płaciliśmy 2 miliony marek?

Odpowiedź na to pytanie nie jest bardzo łatwa, zwłaszcza, jeśli musi się ją sformułować krótko i jasno. Spróbujmy jednak. Dla ułatwienia odpowiedzmy najpierw na pytanie, co to jest pieniądz, a następnie przyczyny wartości pieniądza podzielmy na 1. bliższe i 2. dalsze.

Co to jest pieniądz? Jednym z największych błędów opinii ludzkiej jest przekonanie, że pieniądz jest to coś takiego, co ma wartość samo w sobie. Tymczasem nie. Pieniądz jest to **środek** ułatwiający ludziom zamianę różnych przedmiotów, jest to pewna **miara**, wedle której ludzie mierzą sobie wartość np. konia, chleba, ubrania i t. p. Można więc pieniądza porównać do drogi, która nam ułatwia zbliżenie się wzajemne, do metra, którym mierzymy wysokość lub długość. — Że tak jest, dowodzi nam tego historia pieniądza, czyli monety. Początkowo ludzie zamieniali sobie np. za krowę konia, albo za parę suszonych skór wilczych jeden metr materii sukiennej. Taka wymiana jednak nie była dla ludzi wygodną. Zdarzało się bowiem dość często, że Jan miał do zbycia 10 skór, a potrzebował kozy, którą miał Jakób. Jednakże Jakób, choć miał 200 kóz do pozbycia, nie potrzebował ani jednej skóry zwierzęcej, bo ich też miał aż nadto, ale potrzebował wina, którego zaś Jan nie posiadał. Wobec tego Jan nie mógł żadnego „interesu“ z Jakóbem przeprowadzić. Gdy jednak pewnego razu Jan zaofiarował Jakóbowi pewien metal, który Jakób mógł sobie wymienić u Ignacego na wino, od tego czasu **pieniądz** był wynaleziony. Pieniądz, jest to więc środek, zapomocą którego ludzie wymieniają sobie różne przedmioty.

Tenaz łatwo mam już będzie odpowiedzieć na pytanie, od czego wartość pieniądza zależy. W pierwszym rzędzie zależy ona od ilości i jakości **przedmiotów**, czyli jak się to inaczej mówi, **towarów**. Gdyby Jakób za otrzymany metal nie mógł nigdzie nabyć już nie tylko wina, ale wogóle nie, toby pieniądz nie miał dla niego żadnej wartości. Albo, gdyby ludzie w takim stanie się znaj-

dowali, żeby żaden nie ponadto nie robił, co sam zje i spotrzebuje, gdyby jednym słowem ludzie nie mieli co **wymieniać**, toby pieniądz dla takich ludzi nie miał żadnej wartości.

I tutaj dochodzimy do wniosku, że podstawową wartością pieniądza są **bogactwa ziemi**, dane nam przez Boga, np. sól, węgiel, źródła lecznicze, położenie klimatyczne, — a powtóre **praca**, t. j. wytwarzanie przedmiotów czyli towarów. To są t. zw. bliższe i najbardziej podstawowe fundamenta pod każdą monetę. Bogactwa kraju i praca obywateli.

Gdyby trzeba wybierać między temi dwoma czynnikami, który z nich ważniejszy, to trzeba by powiedzieć, że ważniejsza jest **praca**.

Nie wyciągając na razie z tego innych wniosków, stwierdzimy na zakończenie dzisiejszej pogadanki, że bez pracy obywateli pieniądz żadnego kraju nie utrzyma się na wartości. Cóż bowiem np. naród polski będzie wymieniał z innymi narodami, jeśli z powodu lenistwa obywateli nie będzie miał żadnych towarów, a tylko wszystko będzie brał od innych?

Nie możemy narzekać, aby nas Opatrzność Boża nie obdarzyła wielkimi stosunkowo bogactwami. Podpisany rozmawiał raz z pewnym inżynierem niemieckim z Berlina, który twierdził, że **Polska mogłaby wyżywić 100 milionów ludzi, gdyby tylko chciała i umiała pracować**. Dlatego zapamiętajmy sobie, że każdy, który pracuje, czy to na roli, czy przy warsztacie, czy w biurze, czy w kościele, czy w szkole, ale pracuje uczciwie i sumiennie, przyczynia się do wartości naszej waluty. Kto zaś tylko je, a nie pracuje, kto się bawi i hula i trwoni to, co inni zapracowali, ten jest największym i najniebezpieczniejszym grabieżcem naszej waluty.

Na następny raz napiszemy o t. zw. dalszych przyczynach wartości pieniądza. **Dr. M.**

Baletnikom i baletnicom po miastach.

Klęską nieurodzaju kraj nasz nawiedzony,
Nad wsią polską dziś zawisł głód, smutek, obawa,
A miastowiec ochotny, wesół, rozbawiony,
Sprawy sobie ze zgrozy stosunków nie zdawa
I w beznamiętnym, gorszącym, wyuzdanym szale
Urządza coraz nowe reduty i bale...

Gdy Baltazar ucztował i jego dworzanie,
Gdy się tańcem i trunkiem upajał ohocho,
Ujrzał rękę piszącą na pałacu ścianie,
Króla mu rychłą zgubę głosiła proroczno:
„Zważą się i podziela i zliczą niedługo,
Stracisz państwo i władzę, z króla będziesz sługą“.

Ej! panowie, panicze, panie i panienki,
Co w ślady Baltazara ślepo wstępujecie,
Bójcie się srogi wynok wam piszącej ręki,
Która straszny kataklizm zapowiada w świecie!
Pamiętajcie, że w ludzkie gniew i zemsta drzymie,
Co może buchnąć ogniem: **bolszewizm mu imię!**

Ks. Mateusz Jeż.

DLA NAUKI I ROZRYWKI.**Z cudów astronomji.**

Od czasów istnienia pierwszego człowieka, niebo roztaczało przed ludzkimi oczyma tysiące migotliwych swych cudów. Zjawiska we firmamencie niebieskim powtarzały się zawsze, a jakąś nieubłaganą okresowością, wpoily w umysł ludzki pojęcie czasu i nauczyły go mierzyć. Człowiek przywykł do zmienności i powtarzalności zdarzeń na sklepieniu niebios. Toteż, gdy czasem wystąpiło jakieś zjawisko, nieprzewidziane — że tak powiem — w programie firmamentu, przejmowało ono człowieka zawsze pewną trwogą; uważał je za znak, że i w powszednim jego życiu nastąpią jakieś straszne zmiany i klęski. Zaćmienie słońca budziło grozę i trwogę w niecywilizowanym człowieku, w jasnym warkoczku komety widział bicz boży, grożący wojną, głodem i zarazą. Człowiek upatrywał zawsze jakiejś nici, łączącej zjawiska jego świata z zagadkami ruchów i zjawisk na firmamencie.

Mysł ludzka stawiała pomost zależności pomiędzy niebem a ziemią. Ciemną przyszłość swego bytu chciał wyczytać w gwiazdach i do dziś powszechnem jest u ludu powiedzenie na widok świecącego punktu, który przelatuje przez ciemne głębie przestworzy: „Spadła czyjaś gwiazda, ktoś umarł“. Nawiwne mniemanie, a jednak, jak pięknie oddaje ufność człowieka w nadświatową potęgę, którą gwiazdy trzymają w swych dłoni, — dzierży zarazem kruchy żywot ludzki i zaświeceniem nowej gwiazdki — rzuceniem w przepastne głębie innej — daje znak, że czuwa nad poczęciem i śmiercią człowieka.

Tak twierdzą ludowe powieści. A przecież wiemy dziś, że ciała niebieskie są od nas bardzo, bardzo daleko, wiemy, że rządzą się niezmiennymi, powszechnymi prawami, że żaden z ich ruchów nie jest przypadkowym, ani odsobnionym, że każdy wypływa z całego szeregu przyczyn i wiedzie za sobą całą gromadę skutków.

Rozejrzmy się nieco w otaczających nas tłumach ciał niebieskich. Przedewszystkiem sprostować należy to poetyczne, utarte powiedzenie, porównujące ogromnie ilości wojska, czy też ludzi do „nieprzeliczonego roju gwiazd“. Gwiazd widzialnych golem okiem, nie jest znów tak dużo i życzenie komuś np. żeby tyle zarobił złotych w życiu, ile gwiazd widać na niebie, byłoby grubą złośliwością, bo widać ich wszystkich nie całe 3 tysiące, a więc pierwsze lepsze miasteczko posiada tyle mieszkańców.

A jakież są odległości ciał niebieskich od ziemi? Najbliżej nas jest księżyc i niejedyn człowiek przeszedł pieszo po ziemi drogę, dzielącą nas od księżyca. Wynosi ona 51 tysięcy mil i pociąg pociąg zawiązałby nas tam za 8 miesięcy. Gdyby nasz głos mógł dotrzeć do księżyca, to wystrzał oddany na ziemi zostałby na księżycu usłyszany za 14 dni. Księżyc jest, jak wiemy, mniejszym od ziemi, gdybyśmy z księżyca mogli spojrzeć na ziemię, to średnica jej tarczy byłaby tylko 4 razy większa od średnicy księżyca. To, że księżyc oglądany z ziemi posiada rozmiary zbliżone do rozmiarów tarczy słonecznej, wy-

wolane jest tem, że jest on 385 razy bliżej ziemi niż słońce. Jakżeż zatem daleko znajduje się słońce? Pociąg pociąg (60 klm. na godzinę), pędzący dzień i noc zawiązałby nas tam dopiero za 283 lat. Najmniej trzy pokolenia pomarłyby tymczasem! Światło, które biegnie w przestrzeni z niesamowitą szybkością 300 tys. klm. na sekundę, a więc np. mogłoby obiedzić ziemię 8 razy w ciągu sekundy, to światło zużywa na przybycie do nas ze słońca 8 minut czasu! Jakżeż ogromne są rozmiary tej płonącej kuli, skoro mimo tej odległości widzimy ją w tak stosunkowo dużych rozmiarach! Mogłoby się w niej zmieścić blisko milion trzysta tysięcy takich kul, jak nasza ziemia! Masa słońca jest 324 tysięcy razy większa od ziemi, a przeszło 750 razy większą od wszystkich planet razem wziętych.

Wiemy, że siła przyciągania ziemi, która przejawia się nam w każdej chwili, jako ciężar ciała, siła przyciągająca słońce, utrzymująca w ruchu dokoła siebie planety, ta tak zwana siła ciężenia powszechnego, zależy od masy przyciągających się ciał. — Człowiek znalazłszy się na księżycu, ważyłby tam znacznie mniej, bo tylko kilkanaście kilogramów i mógłby wykonywać skoki na kilkanaście metrów bez wielkiego zmęczenia.

Na słońcu natomiast, człowiek ważyłby ze dwa tysiące kilogramów i zostałby poprostu zmiażdżony siłą przyciągania słonecznego.

Adam Skąpski
asyst. Akad. górni.

**Zdziwionym błękitem ócz.**

Zdziwionym błękitem ócz,
czystym jak sen Aniołów
patrzysz o dziecę,
jak gdybyś chciało rzec:
Skąd tyle zła na świecie?
W rozłożnych rączkach jeden gest:
Dlaczego, dlaczego tak jest?
Bowień masz klucz
przedgwiezdnych kościołów,
gdzie Duchów Przczystych wiec:
Królestwo Niebieskie jest twoje...
Lecz przyjdzie czas,
gdy ci przybędzie lat,
iż samo staniesz się takim, jak świat:
Nic cię już dziwić nie będzie.
Aż raz, gdy brnąć przez życia trud i znoje
gdzie włada Mrok,
z oczyma dziecka spotka się twój wzrok
zapłaczesz może,
bo utracone cię Królestwo Boże
i czar nadgwiezdnych kościołów
powita w swej złotej legendzie
zdziwionym błękitem ócz,
zorzę,
z których bram zgubiłeś klucz,
wyszedłszy na Szczęścia połów,
o, dziecę. — —

Dr. Gabrjel Tadeusz Henner.

Ewangelja na Niedzielę Mięsopestną

zapisana u św. Łukasza w rozdz. VIII., wiersz 4 do 17.

A gdy się wielka rzesza schodziła, i z miast kwapili się do niego, rzekł przez podobieństwo:

Wyszedł, który siał, siał nasienie swoje. A gdy siał, jedno upadło podle drogi, i podleptane jest, a ptaki niebieskie podziobały je.

A drugie upadło na opokę: a wszedłszy uszło, iż nie miało wilgotności.

A drugie padło między ciernie: a społem wszedłszy, ciernie zadusiło je.

A drugie padło na ziemię dobrą: a wszedłszy, uczyniło owoc stokrotny. To mówiąc wolał: Kto ma uszy ku słuchaniu, niechaj słucha.

I pytali go uczniowie jego, coby to za podobieństwo było.

Którym on rzekł: Wam dane jest wiedzieć tajemnice królestwa Bożego, a innym przez podobieństwa, aby widząc nie widzieli, a słysząc nie rozumieli,

Jest tedy to podobieństwo: Nasienie jest słowo Boże.

A którzy podle drogi: ci są, którzy słuchają, potem przychodzi djabeł, i wybiera słowo z serca ich, aby uwierzywszy nie byli zbawieni.

Bo którzy na opokę; którzy, gdy usłyszają, z weselem przyjmują słowo, a ci korzeni nie mają, którzy do czasu wierzą, a czasu pokusy odstępują.

A które padło między ciernie: ci są, którzy usłyszeli, a od troskania i bogactw, i rozkoszy żywota odszedłszy bywają zaduszeni, i nie przynoszą owocu.

A które na ziemię dobrą: ci są, którzy dobrem a wybornem sercem usłyszawszy słowo, zatrzymują i owoc przynoszą w cierpliwości.

O obojętności religijnej.

Kto ma uszy ku słuchaniu niechaj słucha.
(Luc. VIII. 8.).

Dzisiejsze społeczeństwa katolickie podobne są do owych rzesz, które słuchały nauki P. Jezusa, lecz nie troszczyły się o jej zrozumienie. Tylko uczniowie pytali Jezusa o znaczenie podobieństwa, inni obojętnie słuchali, bezmyślnie patrzyli na cuda Chrystusa Pana. Ich obojętność spowodowała, że z posiewu Słowa Bożego czwarte dopiero ziarno wydało owoce, inne zmarniały, upadły na złą ziemię. Iluż katolików, zwłaszcza z pośród inteligencji grzeszy obojętnością religijną! Ilu powtarza bezmyślnie: „religia jest rzeczą prywatną“. Rychło usłyszemy: „religia jest niepotrzebna“, nie trzeba się nią zajmować.

Obojętność religijna jest 1) dowodem bezmyślności niegodnej człowieka rozumnego; 2) jest zniewagą Pana Boga.

1. a) Cobyśmy pomyśleli o człowieku, któryby mówił: Wszystko mi jedno, czy będę zamożnym, czy

nędzarzem, czy będę zdrow, czy chory, wolny, czy w kryminale? Czy nie wydawałoby się nam, że ten człowiek jest niespełna rozumu? A cóż pomyśleć o człowieku, który mówi: wszystko mi jedno, czy będę w niebie, czy w piekle, czy jest wieczność, czy jej niema, czy będę wiecznie szczęśliwy, czy nieszczęśliwy — nie mówcie mi o religii, nie mię to nie obchodzi? A Kościół katolicki od 20 wieków nie tylko głosi Słowo Boże, lecz podaje dowody, że to prawda, On głosi w imieniu Pana Jezusa: „Kto uwierzy — zbawion będzie, kto nie uwierzy, będzie potępion“ (Mar. 16. 16). A ty mówisz: „wszystko mi jedno“ Czy to jest godne człowieka rozumnego?

b) Są ludzie, którzy latami całymi siedzą w archiwach i badają fakty, które dla ludzkości nie mają prawie żadnego znaczenia, zastanawiają się nad drobnymi szczegółami z mitologii starożytnych pogan, a lekceważą sobie religję katolicką; żadnej książki religijnej nie wezmą do ręki, nie posłuchają żadnego kazania. A przecież historia uczy, że najpotężniejsze umysły ludzkości, największe duchy, najszlachetniejsi ludzie bardzo żywo zajmowali się kwestjami religijnymi — owszem ci, którzy kulturze i cywilizacji wytknęli nowe tory, to byli ludzie głęboko wierzący. Obojętność religijna jest więc cechą umysłów małych, bezmyślnych, leniwych.

Miljardy w ciągu wieków modliło się, padało na kolana, w religii znajdowało pociechę, żyło nadzieją zbawienia; setki dziś milionów modli się do Boga, wokół widnieją kościoły, krzyże, ołtarze, ofiary nabożeństwa, procesje..., a niejeden nie chce tego widzieć i mówi, że mu wszystko jedno. Jestli to prawda, czy złudzenie. Jeżeli to prawda, co Kościół św. głosi, to cóż się stanie z tymi, którzy żyją obojętnie bezmyślnie, bez modlitwy?

2) Obojętność religijna jest zniewagą Boga — Stwórcy! Wyobraźcie sobie podwładnego, który do swego zwierzchnika odzywa się: wszystko mi jedno co mówisz, nie mnie to nie obchodzi!

A oto przemawia do nas Bóg; a człowiek mówi, jeśli nie słowem, to postępowaniem: nie mnie nie obchodzi, czy Bóg do mnie mówi i co mówi, wszystko mi jedno, co nakazuje i czego zabrania, co obiecuje i czym grozi; nie chcę o tem wiedzieć! Jeśli za zniewagę ziemskiego zwierzchnika człowiek ponosi karę, to cóż będzie za zniewagę samego Boga!

Prawda Boża trwa na wieki. Obojętność religijna praw wiecznych nie zmieni, ani nie usunie. To też otrząsnijmy się z obojętności religijnej, szukajmy prawdy, jeśli ją kto zatracił na śliskich ścieżkach swego życia, abyśmy zasłużyli na miano ludzi rozumnych i abyśmy Bogu, Stwórcy naszemu i Ojcu należny hołd oddali.

X. J. L.

Rozszerzajcie
Dzwon Niedzielny!



POLSKA.

Towarzystwo katolickiej Opieki Dworcowej.

Na stacjach zagranicznych np. Berlin, Paryż, znane są panie z pewnym znakiem na ramieniu, które się opiekują podróżnymi, zwłaszcza dziewczętami, które przyjeżdżają do wielkich miast w poszukiwaniu za robotą. Na jak ciężką dolę i nieszczęście narażone są takie dziewczęta, same sobie w obcym mieście postawione, tego chyba nie trzeba pisać.

Toteż z radością należy podkreślić prace Towarzystwa katolickiej Opieki Dworcowej w Poznaniu, które pod tym względem oddało już bardzo dużo cennych usług. Byłoby to dowodem zrozumienia miłości bliźniego, stosownie do potrzeb dzisiejszych czasów, gdyby takie stowarzyszenia pań powstawały i w innych większych miastach.

* * *

W dniu 1-go lutego odbyła się w Poznaniu wielka wieczornica przeciwalkoholowa, która zgromadziła bardzo wielu uczestników, ze wszystkich stanów i zawodów. To uświadamianie społeczeństwa w kierunku walki z plagą pijaństwa, przydałoby się nie tylko w Poznaniu. Potrzeba jednak ludzi, którzyby potrzebę takiej pracy uznali i chcieli się dla niej choć trochę poświęcić.

JAPONJA.

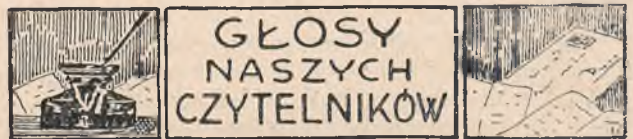
Stowarzyszenie młodzieży japońskiej.

W roku 1916 powstało w Tokio koło młodzieży katolickiej japońskiej, którego celem jest szerzenie wiary katolickiej wśród pogańskich rodaków. Prezesem stow. jest admirał floty japońskiej Yamamoto, który jest bratem III. zakonu św. Franciszka. Między innymi środnikami propagandy admirał Yamamoto pracuje gorliwie w redakcji pewnego miesięcznika japońskiego, który zamieszcza artykuły o religii katolickiej, przeznaczone głównie dla ludzi najbardziej wykształconych. Niedawno rozpętała się w parlamencie japońskim burza przeciw katolikom, za poduszczeniem 700 bonzów, kapłanów pogańskich w Japonji. Admirał Yamamoto, broniąc religii katolickiej przyniósł na posiedzenie... katechizm. Pod IV-tem przykazaniem pokazał Japończykom, że religja katolicka nakazuje ład i porządek w państwie i że dlatego nie wypędzać jej z granic, ale rozszerzać należy i bronić. Członkowie parlamentu wysłuchali mowy admirała z wielką uwagą. Jak donosi „Życie franciszkańskie“ z Japonji, dyskusja w parlamencie, która się następnie wywiązała dowodzi, iż katolicyzm coraz więcej zdobywa serca i umysły w Japonji.

BELGJA.

Ofiarność na cele misyjne.

Stowarzyszenie św. Dzieciństwa Jezus w Belgji, kraju, liczącego 7 milionów 400 tysięcy mieszkańców, złożyło na cele misyjne w roku 1923 — 838.158 franków 62 ct. Inne Stowarzyszenia misyjne oraz składki po kościołach na rozszerzenie wiary wśród pogan wyniosły za ten sam rok — 774.451 franków 75 ct. Te stosunkowo do liczby ludności olbrzymie sumy na misje należy przypisać oprócz gorliwości katolików belgijskich także i temu, że wielu misjonarzy, rodowitych Belgów zjeżdża do ojczyzny od czasu do czasu i żywym słowem oraz przykładem ofiary z własnego życia zachęca do poparcia misji katolickich. Często się zdarza, że misjonarz przyjeżdża w towarzystwie kilku „dzikich“, wczoraj jeszcze pogan, a dziś gorliwych katolików.



WIECZÓR KU CZCI OJCA ŚW.

Liga katolicka parafji św. Szczepana poświęciła ostatnie swe zebranie miesięczne dn. 8 b. m. uczczeniu trzeciej rocznicy koronacji Ojca św., Piusa XI. Podniosło i piękne przemówienie wygłosił ks. Dr. Mirek, wskazując na węzły, łączące obecnego Namiestnika Chrystusowego z naszą ojczyzną, a wykazawszy wymownie znaczenie władzy papieskiej dla Kościoła i ludzkości, wezwał członków Ligi, by w myśl życzenia i dążeń Ojca św. modlili się w tym „roku świętym“ o pokój Chrystusowy, o połączenie kościołów w jedną owczarnię i o ochronienie miejsc świętych w ziemi św. od zniewagi.

Potem na wezwanie ks. przepozyta Masnego obecni zakończyli zebranie trzykrotnym okrzykiem na cześć Ojca św.

Było to w Krakowie pierwsze uroczyste zebranie dla uczczenia tej rocznicy, jak Liga parafji św. Szczepana jest pierwszą z założonych w naszym mieście. Zebrania jej odbywają się w każdą drugą niedzielę miesiąca. Poruszane są na nich najaktualniejsze tematy z spraw bieżących Kościoła i życia katolickiego we wszelkich jego objawach, a punktem wyjścia jest odpowiedni referat. Prosimy bardzo Czytelników „Dzwonu“ w rzeczonyj parafji o jak najlichniesze wpisywanie się w poczet członków Ligi.

Dr. Marja Estreicherówna.

Katowice, 31 stycznia 1925 r.

Szanowna Redakcjo!

Za przesłane mi numery (3, 4, 5) bardzo dziękuję. Szkoda tylko, że nie mogę 1 i 2-go numeru otrzymać.

Cieszę się, iż dla „Dzwonu“, jedyne go pisma na prawdę katolickiego — widzę coraz więcej zainteresowania na Górnym Śląsku.

Oby wszyscy katolicy cel jego założeń zrozumieć, czego im z całego serca życzę. Ja ze swej strony, o ile Szan. Redakcja pozwoli, służyć będę wiadomościami z życia ludu górnośląskiego.

Niechaj w tem naszym piśmie nie zabraknie i tych, którzy lata całe kuja w podziemiach „czarna diamenty“, bo jego dusza droższa nad skarby tej ziemi.

Z tym ludem, który duszę zachował nieskazitelną wieki całe, a swą polskość trzema powstaniem uświęcił, wołam: stanijmy wszyscy pod wspólnym, katolickim sztandarem!

Władysław Sala.

ODWIEDZINY W PŁOKACH.

Płoki jest to nie duża wioska koło Trzebinia. Wioska bardzo uboga. Niema tam ani jednego „tęgiego“ gospodarza, zamieszkują wyłącznie górnicy, pracujący w Sierszy. Płoki nie przedstawiają wesołego widoku dla przybysza. Małe i ubogie chałupy, w których panuje przeważnie bieda. Zarobki bowiem małe na kopalni. W ostatnich tygodniach tylko trzy dni pracowano. Kilkadziesiąt rodzin znajduje się bez możliwości zarobkowania z powodu wydalenia z pracy w górnictwie. Gdyby nie dwa lub móg jeden ziemi, które to posiadłości górnicy przez reformę rolną nabyli od p. Potockiej, w Płokach byłaby wprost okropna nędza. Te kawałki ziemi przynoszą coś do kuchni i pozwalają na utrzymanie krowiny lub kozy. I pcha każdy swoją biedę, jak może. Oczywiście o załowaniu wśród płoczan nie można mówić. Ciągłe troski o jutro, o zarobek, o chleb dla dzieci przybijają swą pieczęć na twarzach płoczan. Byłem tam w święto Matki Boskiej Gromnicznej po raz drugi. Kościół zawsze nabitý wierzącymi. Jeden z górników odezwał się w te słowa: „Ledwie czekamy niedzieli, aby móc pójść do kościoła i przy śpiewaniu pieśni i przy modlitwie choć na chwilę zapomnieć o biedzie.“

Do kościoła ubiera się każdy jaknajlepiej. W Płokach nie dużo widać świątecznych ubrań. Skromnie, ale czysto i przyzwoicie. Kościół cały rozmodlony. Odczuwa się w nim powiew łaski Bożej. I nie dziwnego. Przecież ubodzy tak są bliscy Chrystusa.

Ks. F. Machay.

ZEBRANIE LIGI PARAFJI ŚW. FLORJANA W KRAKOWIE.

Na zebraniu Ligi dnia 8 b. m. przedstawił ks. Machay potrzebę ujęcia w wspólną organizację Ligi katolickiej wszystkich bractw i stowarzyszeń, stojących na gruncie katolickim. Po referacie wywiązała się żywa dyskusja na temat zadań Ligi w obecnym czasie, w której brali udział p. prezes Ligi Bajda, p. generał Żaba i ks. prał. Kulinowski. Zebranie uchwaliło na wniosek p. Walczaka następującą rezolucję:

„Zgromadzeni na zebraniu Ligi paraf. św. Florjana w Krakowie proszą najpokorniej Najprzewiel.

Księcia-Biskupa Sapiechę, aby raczył rozporządzić, żeby wszystkie bractwa i stowarzyszenia katolickie wstąpiły do Lig parafjalnych, celem ułatwienia wspólnej pracy nad podniesieniem życia katolickiego. Zebrani proszą również Najprzewiel. Arcypasterza o polecenie zwołania walnego zebrania tychże bractw i stowarzyszeń celem dokonania wyborów do Zarządu Ligi“.

J. W.



Obecnie Turcja na czasie, no i na języku. Od zwycięstwa, jakie odnieśli Turcy półtora roku temu nad Grekami, nie można z nimi mówić. Pogromca Greków, Kemal pasza, przeprowadza bezwzględnie swój program. Wypędził dynastję, zniósł kalifat (najwyższą władzę religji mahometańskiej) i zniszczył wszelkie przywileje, jakie Francja, Anglja i Włochy posiadały.



Mustafa Kemal.

Kilka miesięcy było cicho, aż w ostatnich dniach stało się wszędzie głośno o Turcji. Cóż takiego się stało? Według traktatu pokojowego, jaki Turcja zawarła z Grekami w Lozannie po ostatniej wojnie, oba te państwa zgodziły się na

masową wymianę ludności.

Według tej umowy Turcja wypędziła tysiące Greków ze swego państwa, Grecja zaś Turków odstawiła na granice. Jest to bądź co bądź wysoce niekulturalne postępowanie, ale nobita i upokorzona Grecja musiała się zgodzić na ten ciężki warunek pokoju. Jest on bowiem skierowany przeciw Grecji. Turcy, chcąc oczyścić swą republikę od elementu greckiego, usuwają ludzi wybitnych. I tak ostatnio zjawili się tureccy poli

ejanci u patriarchy greckiego w Konstantynopolu, który, chcąc nie chcąc, musiał z nimi pójść na kolej. Na granicy greckiej oddali Turcy patriarchę władzom greckim.

Takie niepraktykowane dotąd w dziejach świata wydalanie dostojników kościelnych wywołało

ogromne oburzenie

prawie całego świata. Jest to wielkim ciosem dla Kościoła prawosławnego. Od czasu oderwania się Kościoła wschodniego od Rzymu, tak zwani prawosławni patriarchę w Konstantynopolu uważali za głowę swego Kościoła odszczepieńczego. Nawet carska Rosja prawosławna nie taila pierwszeństwa patriarchy w Konstantynopolu.

Turcy, wydalając obecnego patriarchę, Konstantyna, mieli na myśli nie tyle osłabienie znaczenia religijnego patriarchatu, ile zniszczenie wpływów patriarchy wśród Greków. Ma to być więcej krok polityczny przeciw Grecji. To też Grecy zapłonęli ogniem wojennym na tę wiadomość. Zaczęły się już organizować

ochotnicze oddziały wojenne.

Po wymianie not dyplomatycznych i po upływie kilku dni zapał wojenny trochę ostygł. Oburzenie światowe również, Turcy zaś oświadczają lekceważąco, że postępują według przepisów traktatu, podpisanego nie tylko przez Grecję, ale i przez Francję, Anglię i inne państwa.

Jeżeli już mowa o Turcji, nie można przemilczeć, że kapitał, oraz inicjatywa niemiecka czynią odgrywać coraz większą rolę w Turcji. Niemcy biorą kierujący udział w realizacji planów kolejowych, zapoczątkowanych na skutek osobistej inicjatywy Mustafy Kemala Paszy. Zbudowano już 250 kilometrów. Łatwiejsza część linii została wykonana przez rząd turecki, resztę wykonują firmy niemieckie. Pewna firma bawarska otrzymała koncesję na eksploatację dużych obszarów leśnych pod Denkos na Czarnym Morzu.

Francuskie armaty i francuska amunicja pomogła Turkom do świetnego zwycięstwa nad Grekami. Korzyści ciągną Niemcy. Smutna ironja losu!

Niemcy ciągle krzyczą i jęczą, że są zniszczone, że nie mają pieniędzy, aby wypłacać Francuzów i Belgów za zniszczenia wojenne. Wszystkie rządy niemieckie, jeden po drugim, wysyłały się, aby przekonać świat wszelkimi dostępnymi środkami propagandy, że nie będą mogły zapłacić ani grosza odszkodowań bez obcej pomocy, ponieważ Niemcy są zupełnie zrujnowane. W rezultacie uwierzono, politycy i finansisci obu kontynentów połączyli się, aby zbiedzone Niemcy postawić na nogi. Stąd powstał plan Dawesa i szczydła pożyczki w złocie, które napłynęły i napływają do Niemiec. Rzekomo puste kasy niemieckie napełniły się, ale nie na szałę zobowiązań. Rząd niemiecki z tych wyjęzonych od Ameryki pieniędzy udzielał

tajnych — miljonowych zapomóg

dla wielkiego przemysłu żelaznego i węglowego

w obszarze Ruhry, przez Francuzów okupowanym. Rząd niemiecki czynił to bez wiedzy sejmu w Berlinie. Liczba tej zapomogi

przekracza 600 milionów

marek złotych w gotówce. Po wykryciu tej działalności rządowej w prasie niemieckiej wszelkich odcieni uderzono na alarm, że się stał skandal. Jest to tylko udawane oburzenie, gdyż cieszy się każdy Niemiec, że udało się im ponownie wprowadzić w pole Francję.

Sprawa chleba

nabiera w Europie coraz większego znaczenia wobec zbliżającego się przednowku. W zeszłym roku nieurodzaj dotknął niemal całą Europę. Zboże można obecnie zakupić w Ameryce i w Indjach. Ceny w Ameryce skakają to w górę, to na dół lecą, ale pszenica amerykańska w każdym razie będzie drogo kosztowała. Francja jest tem głęboko zaniepokojona, a i p. Grabski mógłby niejedno opowiedzieć o ciężkich warunkach, jakie deficyt zboża stwarza dla utrzymania polskiej równowagi budżetowej. Ale te kłopoty rządów europejskich są zabawką w porównaniu do ciężkich przejść, jakie w roku bieżącym zagrażają Rosji, wykazującej olbrzymi deficyt zboża, a nie mogącej ani otrzymać kredytu, ani nabyć zboża za gotówkę. Powtórzy się niewątpliwie głód z r. 1921, gdzie całe prowincje dziesiątkowały epidemie, a miliony ludzi odbywały wędrówki za żywnością. Może to mieć także bardzo poważne polityczne następstwa, a już w każdym razie czyni nieprawdopodobnem, aby sowiewy mogły w roku 1925 prowadzić politykę agresywną w jakimkolwiek kierunku. Jeśli Frunze, następcę Trockiego, staje na czele armji sowieckiej pod hasłem walki z Rumunją — jak donoszono — to hasło to musi okazać się krzykaczkim i nie dającym się wykonać. Głód na to nie pozwoli.

W Belgji

zanosi się na przesilenie z przyczyny u nas niemożliwej. Wiadomo, że we Francji i Belgji kobiety nie mają prawa głosowania i to jedynie dlatego, aby katolicy nie uzyskali większej ilości posłów. Obecnie posłowie katolicy w Belgji mają zamiar zażądać prawa głosowania i dla kobiet, czemu się socjaliści i liberalni posłowie gwałtownie sprzeciwiają.

U NAS W POLSCE

sprawa pożyczki amerykańskiej i skrzynek pocztowych w Gdańsku jeszcze nie załatwione.

Niemcy podobno czynili staranne zabiegi, aby nam przeszkodzić w uzyskaniu tej pożyczki. Według zapewnień rządowych pożyczka miała być 14 b. m. ostatecznie podpisana. Pierwsza część dolarów ma przybyć do Polski jeszcze w lutym.

Komisarz Ligi Narodów w Gdańsku wydał orzeczenie, zabraniające otwarcia poczty polskiej w mieście i wywieszenia skrzynek pocztowych.

Nasz rząd odniósł się w tej sprawie do Rady Ligi Narodów i oczekuje spokojnie jej orzeczenia, gdyż nie może ono nie stanąć na stanowisku polskiem, opartem na traktacie wersalskim.

Niemieckie targi w Gdańsku

zakończyły się zupełnym fiaskiem. Kupiectwo polskie zbojkotowało targi gdańszczyzan, chcąc im dać znać, że bez Polski „wolne miasto“ Gdańsk może wnet popaść w czarną nędzę. W prasie i w społeczeństwie polskiem odzywają się liczne i energiczne głosy, aby wobec hakaty gdańskiej zastosować bezwzględny bojkot gospodarczy. Jest rzeczą konieczną, aby port w Gdyni został rychło szeroko rozbudowany, gdyż daszno nam bez wolnego dostępu do morza.

Wujaszek.



KRONIKA

O KONKORDAT Z WATYKANEM. W kołach sejmowych rozchodzą się wiadomości, jak donosi „Postęp“ z Poznania, że sprawy konkordatu nie da się tak rychło, jak to przypuszczano. Mianowicie Witos i jego stronnictwo domaga się artykułu, postanawiającego zabór dóbr kościelnych.

WARSZAWA ŚWIĘCIŁA W DZIEŃ 2 LUTEGO. W poniedziałek, w dzień święta Matki Boskiej Gromnicznej, kościoły były przepełnione, a większa część sklepów zamknięta. W południe i po południu zupełnie ruch normalny. W warsztatach kolejowych zjawilo się około 20 procent robotników, w zakładach przemysłowych panował ruch słaby.

OGÓLNE ZEBRANIE kongregacji męskiej III-go Zakonu przy Bazylice OO. Franciszkanów w Krakowie, odbędzie się w niedzielę dnia 15 lutego 1925, o godz. 6 wieczór w sali Włoskiej na krużgankach Bazyliki.

Uprasza się wszystkich Braci, należących jak i nie należących do kongregacji, o punktualne przybycie, celem omówienia sprawy 700-letniej rocznicy śmierci św. O. Franciszka Serafickiego.

Równocześnie odbędą się wybory do Dyskretorum.

O. D. III Zakonu.

KONKURS NA ŻYWOTY ŚWIĘTYCH POLSKICH. Sąd konkursu hagiograficznego Uniwersytetu lubelskiego postanowił przedłużyć termin nadsyłania prac konkursowych do 1 stycznia 1926 roku. Warunki konkursu w kancelarji Uniwersytetu w Lublinie.

FRANCUSKA PRZYJAŻŃ. Pewien dziennik paryski „Echo de Paris“ ogłosił jako wiadomość z Berlina, że prezydent Francji p. Dumerg ma się udać do Polski, aby oddać należną wizytę Prezydentowi Polski. Wiadomo, że Marszałek Polski Piłsudski, jako przedstawiciel narodu polskiego był z wizytą we Francji jeszcze w roku 1922. Na tę notatkę paryskiego dziennika odpowiedziało francuskie ministerstwo spraw zagranicznych formalnem zaprzeczeniem....

A więc p. Dumerg nie przyjedzie do Polski. Ale gdyby tak chodziło o Anglię albo choćby nawet o Niemcy, to wizyta byłaby oddaną napewno nie po trzech latach, ale już po 3 dniach. W każdym razie to „dementi“ francuskiego ministra spraw zagranicznych daje dużo do myślenia.

PIELGRZYMKĘ DO RZYMU wyłącznie dla inteligencji organizuje Sekcja wycieczkowa krak. „Ogniska“ naucz. w czasie feryj Wielkanocnych, t. j. od 8 do 19 kwietnia b. r. kosztem 395 zł od osoby. Zgłoszenia w formie przysłania zadatku w wysokości 100 zł najpóźniej do 20 b. m. przyjmuje i informacyj udziela p. Szkodziński Jan w Krakowie, Rynek Gł. Nr. 29, II p.

BEZROBOCIE W POLSCE. Według danych statystycznych, cyfra bezrobotnych z końcem stycznia b. r. wynosiła 172.420. Z tego przypada na Łódź 40.000, Śląsk 38.000, Sosnowiec 8.000, Warszawę 5.000, Białystok 4.000, na wojew. krakowskie około 5.000.

REZERWY ZBOŻOWE. Min. spraw wewnętrznych w Warszawie zgłosiło do komitetu ekonomicznego wniosek o upoważnienie rządu do udzielenia w ryczałtowych granicach 10 milionów złotych pożyczek gotówkowych, lub gwarancji instytucjom samorządowym na zakup zagranicznego zboża w celu utworzenia rezerwy zbożowej dla zwalczania zwykłej tendencji cen zboża, oraz braku zboża na przednówka. Jest to pierwszy krok w szeroko pomyślanej akcji zapobiegawczej przeciwko skutkom nieurodzaju roku ubiegłego.

W SPRAWIE ULG I ODROCZEŃ WOJSKOWYCH. W myśl ustawy obecnie obowiązującej o powszechnym obowiązku służby wojskowej z dnia 23 maja 1924 r. (Dz. Ust. Nr. 61. poz. 609), wszelkie podania, prośby i zażalenia w sprawie ulg i odroczeń w służbie wojskowej należy wnosić do Starostwa, a nie jak dotychczas, do Powiatowej Komendy Uzupełnień. Wszelkie odwołania do decyzji i orzeczeń wydanych w sprawach wyżej wymienionych przez I. instancję, należy wnosić do Urzędu Wojewódzkiego przez Starostwo.

SKARBY W ŁAWRZE PECZERSKIEJ. „Rosta“ donosi z Kijowa, że w podziemiach Ławry Pieczerskiej, władze sowieckie znalazły ukryte tam skarby, a mianowicie kilka pudów złota, 110 pudów srebra, 360 djamentów i t. d. oraz przedwojenne papiery procentowe na ogólną sumę kilku miliardów rubli. Oczywiście sowiecy zabrały te skarby dla siebie.

LUTY W PRZYSŁOWIACH. Drugiego lutego niedźwiedz budę rozwała, albo ją naprawia. — Gdy na Gromnicę (2) roztaje, rzadkie będą urodzaje. — Święta Dorota (6) zapowiada śnieg i błota. — Po św. Dorocie (6) schną już chusty na płocie; a jeśli nie schną, to mrozy człowieka do chaty wepchną. — Święty Walek (14) tych powali(co go patronem nie znali. — Święty Walenty (14) gdy odmrozi pięty, na wyżywienie sprzedawaj sprzęty. — Popielec (25) wilgotny, też będzie rok słotny.

Gdy ciepło w lutym, zima w marcu bywa. — Gdy róż w lutym ostro trzyma, tedy jest niedługa zima. Kiedy luty puści, to marzec wypierze. — W lutym gdy zagrzmie od wschodniego boku, burze i wiatry

walne są w tym roku. — Silne wiatry północne przy końcu lutego, spodziewajmy się zatem lata żyznego. Czasem luty się zlituje, że człek niby wiosnę czuje; lecz niekiedy tak się zżyma, że człek prawie nie wytrzyma.

ŚPIEWNIK ASEMICKI. Biblioteka żydoznawcza wydała niedawno śpiewnik asemicki, ułożony przez Z. Ż. Miłkowskiego, a zawierający szereg śpiewów, mogących służyć również za monologi na wieczornice, przedstawienia i t. p. Cena 40 groszy. Adres: Rozwój, Łódź, Podleśna nr. 4.

KALENDARZ ZA PÓŁ ZŁOTEGO jest do nabycia w jeannej z Filii Sodalicji św. Piotra Klawera. Adres Sodalicji św. Piotra Klawera: Warszawa, Wawicka 15, m. 7. — Kraków, św. Marka 25; — Poznań: R. Szymańskiego 6.

ŚWIECA NA 5 LAT. Amerykanie mają często bardzo oryginalne pomysły. Oto niedawno zmarł sławny śpiewak włoski Caruso. Jego amerykańscy wielbielecy ufundowali świecę na jego grób, która wynosi 3 metry długości, a szeroka jest, jak piersi dorosłego mężczyzny. Wedle obliczenia ma ona się palić bez przerwy 1600 dni, t. j. 4 lata, 4 miesiące i 20 dni. Kilka Mszy św. zamówionych na intencję Karussa odczułyby mu lepszą przysługę jednak, niż ta pięcioletnia świeca.

CENA CZASU. Największy miljarder amerykański Piermond Morgan, znany jest z tego, że nie znosi żadnych wywiadów dziennikarskich. W czasie swojej podróży po Anglii, otrzymuje razu pewnego prośbę na piśmie od pewnego redaktora, który go prosi koniecznie o 2 minuty rozmowy. Bogacz, chcąc redaktora odstraszyć — a wiadomo, że 99% redaktorów, to same dziady — odpisuje, że u niego każda minuta kosztuje 20 dolarów. Na drugi dzień zgłasza się jednak redaktor mimo wszystko.

— No! czego sobie pan życzy? pyta Morgan.

— Niczego. Chciałem tylko Panu dać 40 dolarów.

— ? ? ?

— A tak — bo ja założyłem się, że mnie Pan jednak przyjmie i wygrywam zakład 400 dolarów.

W 900 ROCZNICĘ KORONACJI BOLESŁAWA CHROBREGO. W Warszawie w udekorowanej roślinami i emblematami państwowymi sali posiedzeń Rady Miejskiej odbył się w niedzielę uroczysty obchód 900-iej rocznicy koronacji Bolesława Chrobrego. Obecni byli J. E. ks. kardynał Kakowski, biskup Gal, marszałek Senatu Trampezyński, minister Ratajski i wielu innych przedstawicieli władz państwowych.

GLÓD W IRLANDJI. Z zachodniej Irlandji donoszą o dającym się coraz więcej we znaki głodzie, wywołanym w tym roku niezwykłym nieurodzajem. Położenie jest gorsze, aniżeli w roku 1847, nazywanym przez Irlandczyków „Czarnym rokiem“.

CHLEB W POLSCE NAJDROŻSZY. Francuskie ministerstwo rolnictwa podało zestawienie cen chleba w różnych państwach we frankach. Ze sprawozdania tego wynika, że chleb kosztuje w Polsce 3 fr. 90, podczas gdy w Belgji 1 fr. 70, we Włoszech 1 fr. 80, a w Niemczech 3 fr.

ZORGANIZOWANI BEZWYZNANIOWCY W ROSJI. „Robocza Gazeta“ informuje o olbrzymim wzroście liczby ateistów w Rosji sowieckiej. W samej

gubernji moskiewskiej znajduje się 15.000 ateistów. Ateizm zakrada się obecnie nawet w ciemne masy chłopskie, trwające dotychczas wiernie przy religji arcydzieł. Organ zorganizowanych bezwyznaniowców „Bezbożnik“ w przeciągu dwóch lat powiększył swój nakład z 20 na 70 tysięcy egzemplarzy.

OHYDNE PRYZWYCZAJENIE. Panuje w Polsce ohydny zwyczaj plucia na miejscach publicznych na ziemię. Jest to i nie estetycznie, gdyż plwociny takie budzą wstręt w każdym człowieku, i niehygienicznie, gdyż z tych plwocin powstają miljardy zarazków, które następnie na obuwii przedostają się do mieszkań i rozszerzają wśród ludności choroby, zwłaszcza suchoty. Na ulicach miast na Zachodzie widzi się czasem obrazy, przedstawiające człowieka plującego na ulicy, albo na miejscu publicznym, np. w kościele, w szkole, w sądzie — jako mordercę. Jest to bowiem rzeczywiście morderca, który przez brak wychowania i miłości bliźniego, naraża innych na przykrości i choroby. Toteż w szkołach, zwłaszcza ludowych, powinni nauczyciele zwracać uwagę na tę stronę społecznego wychowania i odzwyczajając już dzieci od plucia na podłogi i t. p.

Sprawą tą winna się zająć i administracja rządowa lub samorządowa. We Warszawie np. p. S. Karnkowski podał w Magistracie projekt w sprawie urządzenia na ulicach spluwaczek; w ten sposób, by wykorzystała rynną deszczową, znajdującą się z boku każdego domu przez dorobienie do nich spluwaczek ulicznych w formie miski czy też odchyłonego lejca.

Byłby najwyższy czas, by jednak nie tylko władze, ale opinia całego społeczeństwa wypeniła z Polski tę prawdziwą, barbarzyńską plagę plucia. W Londynie np. za plucie na ulicy, tak samo, jak za rzucanie śmieci na inne miejsce, niż to, które jest do tego przeznaczone, przewidziane są wysokie kary pieniężne, a nawet więzienie. Polakom daleko jeszcze niestety do tej kultury.

NOWY ROBINSON KRUCOE. Z Londynu donoszą, że na jednej z wysepek oceanu Spokojnego odkryto pewnego Anglika, który na niej przebywał samotny od roku 1914. Rozbitek ten żywił się korzonkami i rybami, a odziewał w sposób najbardziej prymitywny, podobnie jak Robinson Kruzoe.

NA FUNDUSZ PRASOWY ofiarowali: Wł. Fiema w Prokocimie 5 zł, NN. 50 gr., I. W., Kraków 5 zł.

Kącik dobrych myśli.

Nasi nieprzyjaciele lepiej nas znają, niż my siebie. Dlatego winniśmy się od nich dowiadywać, czem jesteśmy.

* * *

Niema głupców bardziej niezdolnych, nad wykształconych głupców.

* * *

Bardzobyśmy mało pragnęli, gdybyśmy dobrze znali to, czego pragniemy.

zebrała Helena Szafrąńska.

Odpowiedzi Redakcji.

WP. W. Hl. w N. T. Sonety poświęcone zbyt lokalnym upodobaniom, jak np. „dzwony w Szaf.“ nie zainteresują czytelników. Ogólniejszego znaczenia, w miarę miejsca, zamieścimy.

Juljan Chuliński w L. Podatek ma płacić w zasadzie właściciel domu, chyba, że zaszła z lokatorem inna umowa. Chociaż teraz czynszu w gotówce nie placicie, to jednak zapłaciliście go zgóry na 5 lat przez remont budynku. Przeciw niesłusznemu wymiarowi podatku może właściciel wnieść rekurs do Izby skarbowej.

X. Ł. w O. Prosimy.

RZADKA OKAZJA!

Celem jaknajszerszego zapoznania Szan. Publiczności z naszymi nowymi wyrobami towarów, wysyłamy na listowne żądanie każdemu po niebywale tanich cenach, pocztą za zaliczką:

całą wyprawę za 50 złotych

a mianowicie: 3 metry dobrego i mocnego w noszeniu sukna lub kordu na ubranie męskie, 3 metry szewiotu lub Erote na suknię damską, 10 metrów dobrej flaneli lub płótna na bieliznę, jedną kołdrę bajową ciepłą i 6 chusteczek do nosa. Również wysyłamy wyprawę w garnunku wyższym za 60 i 70 złotych. 50-2

Zamówienia prosimy adresować:

**Ekspedycja przesyłek pocztowych „Nadzieja“
Łódź ul. Kilińskiego 44. P. K.**

DOBROLIN

najlepsza terpentynowa
pasta do bucików

i
zaprawa do podłóg

Fabryka przetworów chemicznych

65-2 **F. A. i G. PAL**
Warszawa, Grzybowska 40

Skład fabryczny
i zastępstwo na Małopolskę zachodnią

Stanisław Sierotwiński
Kraków, ulica Sienna 12.

wykonuje wszelkie zlecenia na prowincję
po cenach fabrycznych.

SOLĄ W OKU

są dla konkurencji zagranicznej nasze bibułki
POBUDKA wyrobu Mra **BEŁDOWSKIEGO.**

nic dziwnego.

BIBUŁKI
POBUDKA

palą się równo, uszlachetniają smak tytoniu,
dają dym chłodny i łagodny a przez to nie-
spca wiają pieczenia w krtani. Oto jest tajemnica
dlaczego wszyscy doświadczeni palacze żądają
w sklepach tylko bibulek 36-2

Pobudka Bełdowskiego.

*Parasole Walizy, Torby ręczne
Plecaki, Termosy
poleca:
Stefan Porebski Rymek 32
Kraków*

TOWARZYSTWO HANDLOWE

SPÓŁKA AKCYJNA **REIM** SPÓŁKA AKCYJNA
KRAKÓW, RYNEK GŁ. L. 37

poleca:

KADZIDŁO wykwiłtne (Poupouri) po zł. 9— za 1 kg.
KADZIDŁO królewskie po zł. 9.40 za 1 kg.
KADZIDŁO kościelne Nr. O. po zł. 4.80 za 1 kg.
GUMMIOLIBAUM po zł. 4.80 za 1 kg.
OLIWA DO ŚWIECENIA. — LAMPKI i KNOTKI „GUILLONA“.

KALOSZE szwedzkie. — MYDEŁKA do golenia i toaletowe.
WODY kolońskie i do włosów. — PASTY do obuwia.
SZCZOTKI i wszelkie przybory domowe.

KUPUJCIE TYLKO ZNANĄ
ZE SWEJ DOBROCI
CYKORJĘ „GLEBA“

Znak ochronny „PODKOWA“ Znak ochronny
Oznaczona na wystawie złotym medalem
w r. 1924.

KRAKOWSKI ZAKŁAD WITRAŻÓW I MOZAJKI
S. G. Żeleński

Kraków, Al. Krasieńskiego 23. Tel. 137.

istniejący od roku 1902, wielokrotnie odznaczony na światowych wystawach, wykonuje na dogodnych warunkach i po przystępnych cenach, 62—2

wszelkiego rodzaju witraże oszklenia artystyczne, mozaiki, lampy witrażowe i t. p. podług projektów wybitnych artystów. Kosztorysy i porada zawodowa bezpłatnie.

SKŁAD PAPIERU I GALANTERJI

KRAKÓW Sławkowska 24. **MICHAŁ SŁOMIANY** KRAKÓW Sławkowska 24.

poleca:

PAPIERY I WSZELKIE PRZYBORY KANCELARYJNE
papiery listowe, pocztówki artystyczne, albumy na pocztówki i fotografie. — RÁMKI na fotografie.
▷: WYROBY SKÓRKOWE. — LUSTRA. ◁
KARTY DO GRY, SZACHY, SZACHOWNICE.
DOMINA.

wykonuje: B LETY WIZYTOWE, zawiadomienia ślubne
▷: I WSZELKIEGO RODZAJU DRUKI. ◁:

T. CIESLINSKI

ZAPRZYSIĘŻONY DOSTAWCA WIN MSZALNYCH

KRAKÓW

LWÓW

PRZEMYŚL

Wino mszalne Riesling 3·20 zł. Wino mszalne Zieleniak 3·60 zł.

Francuskie wina mszalne (atest)

sławnej firmy M. MARCEAU Bordeaux

Graves	3 zł. 40 gr.	La Sapinier	3 zł. 20 gr.
Graves sup.	3 „ 90 „	Barsac słodkawe	4 „ 20 „
Haut Sauternes	4 zł. 80 gr.	—	5 zł. 50 gr.

Ceny powyższe podane są za litr, lub $\frac{3}{4}$ flaszka, bez podatku dla P. T. Urzędów parafialnych, które wykażą się poświadczeniem Najprzew. P. T. Kurji Biskupiej, iż wino jest dla celów liturgicznych. — Beczki od 50 do 120 litrów. — Zamawiać można:

Kraków, ul. Florjańska 14, Lwów, ul. Leona Sapiehy 37, Przemysł.